

SYLWIA i ADAM kłóca się.

ADAM:

Może trzeba było się zgodzić.

SYLWIA:

Nie, no zwariowałeś.

ADAM:

Po prostu chcę ratować dziecko.

SYLWIA:

Jakim kosztem? Pomyślałeś o tym?

ADAM (skożowany):

Może masz rację, ona jest jakaś dziwna. Spróbuję jeszcze raz porozmawiać z Sebastianem.

SYLWIA:

Nie musisz. Ja to zrobiłam.

ADAM:

Co takiego? Zadzwoiłaś do Sebastiana za moimi plecami?!

SYLWIA:

Tak. Chciałam sama z nim porozmawiać. Ale przeliczyłam się. On nie chce mieć z nami nic wspólnego, Adam.

ADAM:

Kobieto, co ty narobiłaś... Czy ty rozumiesz, że on cię nienawidzi? To dla ciebie odszedłem od rodziny. Myślałaś że rzuci ci się w objęcia?!

SYLWIA:

Myślałam...

ADAM:

Myślałaś? Myślałaś?! Straciliśmy naszą ostatnią szansę, Sylwia. Ze mną może jeszcze chciałby rozmawiać, jestem jego ojcem.

SYLWIA:

Ojcem, który się na niego wypiął. Wiesz co ci powiem? To wszystko twoja wina. Nie rozumiem, jak przez tyle lat mogłeś się do niego nie odzywać?!

ADAM:

Jakoś do tej pory ci to nie przeszkadzało.

SYLWIA:

Nie pamiętasz, ile razy pytałam, co u twojego syna? Ale szybko zmieniałeś temat. Nie chciałam się wtrącać - to w końcu twoje dziecko.

ADAM:

Daj mi już święty spokój.

